

Pan Jezus jest źródłem

Ewangelia dzisiejszej niedzieli rozgrywa się przy studni. Kobieta z Samarii spotyka Pana Jezusa siedzącego przy źródle. Pan Jezus jest spragniony, pragnie napić się wody. On, Żyd prosi o wodę Samarytankę, a przecież Żydzi i Samarytanie *unikali się nawzajem*. Chrystus na nikogo się nie zamyka, Bóg jest spragniony miłości człowieka. Nikt bardziej nie potrafi zaspokoić tego Bożego pragnienia, tylko człowiek. Tylko miłość dziecka potrafi zaspokoić niedosyt kochającego ojca. Niezwykłe w tej Ewangelii jest to, że w końcu owa kobieta nie częstuje Jezusa wodą ze studni; ona sama, rozmowa z nią, jest dla Chrystusa ukojeniem, zaspokojeniem Jego pragnienia. Zaś On sam wobec niej objawia się jako *źródło wody żywej*. Serce Pana Jezusa jest *źródłem życia i świętości, jest źródłem wszelkiej pociechy*. Potwierdza to sam Chrystus, gdy mówi do Samarytanki: *Jestem nim Ja, który z tobą mówię*. Pan Bóg jest źródłem, w którym człowiek może zaspokoić wszelkie pragnienia. Ostatnim słowem wypowiedzianym przez Pana Jezusa z krzyża, było słowo: *Pragnę*. Największym pragnieniem Pana Boga jest to, abyśmy nigdy nie przestawali Go pragnąć, byśmy nie ustawali w pragnieniu Jego łaski, pomocy, zmiłowania, przebaczenia i światła. Właśnie to odkryła przy studni Samarytanką. Jej rozmowa z Panem Jezusem jest jak nasza codzienna modlitwa, w której Panu Bogu przedstawiamy różne troski. W Chrystusie spotykamy Tego, który nas kocha ponad wszystko, a On tego samego oczekuje o nas. **Jezu, ufam Tobie. [prob.]**

Wyróżnieni

Zarówno dzisiejsza Ewangelia jak i pozostałe dwa czytania mówią o ludziach wyróżnionych przez Boga. Wyróżniony został

Abraham, który prze wiarę ma się stać błogosławieństwem dla ludów ziemi. Wyróżnieni są Paweł i Tymoteusz, których Bóg wybawił i wezwał świętym powołaniem nie na podstawie ich czynów, lecz stosownie do własnego postanowienia i łaski. Wreszcie, wyróżnieni zostali trzej uczniowie: Piotr, Jakub i Jan, których Pan Jezus zabrał ze sobą na Górę Tabor. To wyróżnienie dotyczyło nie tylko samego faktu wybrania właśnie ich, spośród wielu, ale tego, co potem mieli przeżyć. Tak, to oni mieli doświadczyć tajemnicy przemienienia. Pan Jezus przemienił się wobec nich: *twarz Jego zajaśniała jak słońce, odzienie zaś stało się białe jak światło*. Chrystus im się ukazał w całym swoim majestacie, w całym pięknie Jego istnienia: tym trzem na Górze Tabor, Pawłowi pod Damaszkim. Dla Abrahama była to góra Moria, gdzie miał Panu Bogu złożyć ofiarę z własnego syna. Każde wyróżnienie ma swoją cenę, czasami bardzo wysoką, jak w przypadku Abrahama. Już sama wiara w Pana Jezusa jest wielkim wyróżnieniem. A św. Paweł pisze: *Wam bowiem z łaski dane jest to dla Chrystusa: nie tylko w Niego wierzyć, ale i dla Niego cierpieć*. Naszą wiarę zawsze przeżywamy w jakimś powołaniu, które też jest wielkim Bożym wyróżnieniem. To powołanie wiąże się z jakimś cierpieniem. Macierzyństwo, kapłaństwo, małżeństwo, życie samotne, to nasza życiowa Góra Tabor, na której Pan Jezus objawia nam swoje oblicze, i jak jesteśmy dla Niego ważni.

[prob.]

Dlaczego post jest wielki?

No właśnie, przyzwyczailiśmy się do tej nazwy. Nie mówimy: Wielki Adwent, ale mówimy Wielki Post. Może dlatego, że jest długi, trwa aż czterdzieści dni. W dodatku wiąże się z podejmowaniem różnych wyrzeczeń, postanowień, pokutą. Przez cały rok mamy taki *mały post* w każdy piątek, także w dzień

Wigilii. Znam osoby, które prowadzą bardzo ascetyczny tryb życia codziennie. Mają bardzo wymagającą dietę, ćwiczą, stawiają sobie wymagania, na które ktoś inny nawet by się nie obejrzał. Więc dlaczego mówimy: Wielki Post? Na to pytanie nie sposób odpowiedzieć bez odniesienia do Pana Jezusa. I nie wystarczy mówić, że Chrystus też miał swój Wielki Post gdy sam pościł na pustyni aż czterdzieści dni. A Jego męka? Gdy opuszczony modlił się w Ogrójcu, gdy był biczowany, gdy został wystawiony na pośmiewisko, odarty z szat, koroną cierniową ukoronowany, gdy niósł krzyż, znosił obelgi, w końcu przybity do krzyża. Pan Jezus miał swój największy post, gdy swoje życie i swoje dzieła podejmował z miłości do Boga Ojca i dla zbawienia każdego z nas. Taki też ma sens każdy post, który my podejmujemy z miłości do Chrystusa i dla zbawienia naszego i naszych bliźnich. Każdy piątek przeżywany z miłości do Pana Jezusa cierpiącego może być wielki, zwłaszcza że dzisiaj każda okazja bywa dobra, by go omijać. A cóż dopiero powiedzieć o Wielkim Poście, który właśnie zaczynamy. W tym czasie wszystko, co wykonujemy powinno być wielkie, ważne, istotne, z miłości do Niego, ale i dla nas. **[prob.]**

Wiara i myślenie

W minionym tygodniu oglądałem ciekawe wspomnienie o nieżyjącym już kard. Carlo Maria Martinim. Przez wiele lat był pasterzem Mediolanu. Postać niezwykła, rozmiłowany w Słowie Bożym. Pod koniec życia osiadł w Jerozolimie, ojczyźnie Bożego Słowa. Swego czasu w przepięknej bazylice Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Mediolanie gromadził tłumy młodych i starszych, wierzących i deklarujących się jako niewierzący. Z obszernego wywiadu jaki z nim przeprowadzono, utkwiły mi słowa, że nie powinno się mówić: wierzący i niewierzący, ale myślący i niemyślący. Jest to niewątpliwie ciekawe stwierdzenie, może

zbyt skrótowe, i zbyt intrygujące jak na rozmiary tej refleksji. Człowiek wierzący to człowiek, który nie zamyka swego umysłu na Boga. To człowiek myślący, rozważający, dociekający, poszukujący. Człowiek niewierzący wie zaledwie tyle, że Boga nie ma, że nie warto w Niego wierzyć, nie warto się Nim zajmować, ani Nim się przejmować. Człowiek wierzący nie przestaje myśleć o Panu Bogu, jego niedosyt Boga prowokuje go do myślenia, wciąż bardziej pogłębionego, któremu wcale nie jest obce doświadczenie pustki i nienasycenia. Ale w tym doświadczeniu pustki jeszcze bardziej odzywa się głód Jego poznania. Niewierzący całą tę przygodę szukania Boga zamknął w krótkim stwierdzeniu umysłu: Boga nie ma, nie istnieje. To tak, jakby ktoś próbujący zdobyć szczyt, w połowie drogi powiedział: Wracam, szczyt nie istnieje. Rekolekcje, Wielki Post to czas ludzi myślących. **[prob.]**

Panie, zmiłuj się nad nami

Nasze życie nie jest beztroskie. Wszyscy mamy wiele własnych spraw i zadań do wykonania; nikt nie zamierza przeżywać swojego życia bezmyślnie. Przed tym też chcemy uchronić nasze dzieci. Cieszymy się z osiąganym celów, z trafionych decyzji, choć nieraz zaskakują nas trudne zdarzenia, którym też trzeba sprostać. Bóg i Jego moc jest z nami. Od czasu do czasu, a ostatnio jakby częściej, wstrząsają nami zdarzenia, jakie dotyczą naszych braci z bliskich i odległych krajów. Jak trudno to wszystko ogarnąć i zrozumieć. Straszliwy kataklizm dotknął pogranicza Turcji i Syrii. Mówimy: potęga natury, straszliwego żywiołu, wobec którego człowiek jest bezsilny. Ale trochę dalej tym straszliwym żywiołem jest sam człowiek. Tu walą się domy a tam codziennie bombardowane są całe miasta

i wsie przez złego człowieka. Cywilizacja śmierci, cywilizacja absurdu. Mieszkańcy Syrii wciąż tkwią w bratobójczej wojnie, wielu z nich od lat mieszka w foliowych namiotach, bez nadziei na lepszy los. Teraz jeszcze doszło to trzęsienie ziemi, i zima. Ich braci, którzy w poszukiwaniu lepszego bytu puciekali do Turcji i osiedlili się w miejscach przygranicznych, też dopadło trzęsienie ziemi. Trudno wyobrazić sobie bardziej absurdalny los, a jednak tak jest. Są ludzie, którzy pytają: Gdzie jest Bóg? Ale trzeba też pytać: Gdzie jest człowiek? Gdy jedni cierpią, inni dobrze się bawią, jakby nigdy nic. My wiemy gdzie jest Bóg, chcemy być Bożymi ratownikami dla tych, którzy cierpią, i wołamy: Panie, zmiłuj się nad nami! **[prob.]**

Nie znać niczego więcej jak tylko Jezusa Chrystusa

W ostatnim czasie towarzyszy nam Święty Paweł Apostoł. I pomyśleć, że kiedyś ten człowiek z iście wściekłą pasją prześladował Chrystusa i Jego wyznawców. Po swoim nawróceniu, a właściwie po tym jak pod Damazkiem objawił mu się sam żywy Pan Jezus, najpierw on sam, a potem całe rzesze ludzi doświadczyły miłości i miłosierdzia Zbawiciela. Waśnie po tym, jak objawił mu się Pan Jezus, postanowił *nie znać niczego więcej jak tylko Jezusa Chrystusa*. Odtąd *wszystko uznał za stratę ze względu na najwyższą wartość poznania Chrystusa Jezusa, Pana swojego*. Ktoś powie: Cóż za zmienna postać, raz tak, potem znowu w drugą stronę. Najpierw prześladowca, potem wielbiciel. Ale mówić tak, to wielkie uproszczenie. Mówić tak, to nie rozumieć potęgi nawrócenia. Pod Damazkiem Chrystus uczynił Pawła nowym człowiekiem. Uczynił go Apostołem narodów. Jak wielu przyprowadził do wiary w Pana Jezusa? Sam Bóg to

wie. W każdym z nas też jest wiele zmienności. Chrzest święty był naszym Damaszkiem, choć ciągle na całej drodze życia przybliża się do nas Pan Jezus żywy. Można by tu po kolei wymieniać poszczególne sakramenty, jakie przyjmowaliśmy, ale chyba decydującą rolę odgrywa każda dobra spowiedź święta. Przeżycie dobrej spowiedzi świętej kolejny raz pokazuje nam nasze słabości i niewierności, nowe i stare, ale jeszcze bardziej objawia nam dobroć i miłosierdzie Chrystusa. Pokazuje nam szczęście poznania miłości Bożej w osobie Pana Jezusa. Pokazuje nam, w Bożym świetle, piękno naszego życia. **[prob.]**

Przypatrzcie się, bracia, powołaniu waszemu

Przypatrzcie się – te słowa św. Pawła zawsze najbardziej kojarzą mi się z matką, która spojrzeniem ogarnia swe małe dziecko. W tym *patrzeniu* jest zachwyt, zadziwienie, ale także pokora i z troską związane z rozwojem dziecka, z jego losem. Myślę, że podobny sposób *zapatrzenia się* na swoje powołanie proponuje nam dzisiaj św. Paweł. Każdego z nas Pan Bóg obdarował jakimś powołaniem: do małżeństwa, macierzyństwa, ojcostwa czy życia kapłańskiego, do wiary w Boga. Kiedy próbujemy bliżej *przypatrzeć się* swemu powołaniu dostrzegamy tam tak wiele niemocy, nieporadności, słabości, ludzkiej bezradności. Jednak w tym wszystkim Pan Bóg ukrył swoją wolę, właśnie to, co nazywamy Jego powołaniem. A wszystko po to, by *w Panu się chlubił ten, kto się chlubi*. Ten sam św. Paweł, który dzisiaj zachęca nas do *przypatrzenia się* swemu powołaniu, sam mówi: *Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia*. A w innym miejscu pisze: *Przechowujemy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby z Boga była owa przeogromna moc, a nie z nas*. Apostoł ma na myśli skarb powołania do wiary w Pana

Jezusa, otrzymany od Niego samego. *Przypatrzcie się powołaniu waszemu* – oto zadanie, jakie na dzisiejszą niedzielę i najbliższe dni podsuwa nam Bóg przez swego Apostoła. Niech to wezwanie pomoże nam na nowo odkryć głęboki sens naszego życia i wiary, naszych poświęceń, nawet jeśli nam towarzyszy poczucie poniesionych porażek, upadków, popełnionych grzechów. *Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia.* [prob.]

Czyż Chrystus jest podzielony?

Święty Paweł Apostoł gdy stawiał to pytanie: *Czy Chrystus jest podzielony* ? nie miał jeszcze żadnego pojęcia o ekumenizmie. Może i dobrze. Jednak już wtedy dostrzegał wielkie niebezpieczeństwo jakim dla młodego Kościoła było podzielenie wśród ludzi tej samej wiary: *Ja jestem od Pawła, a ja od Apollosa; ja jestem Kefasa, a ja Chrystusa*. Chrystus jest jeden i jeden jest Jego Kościół, którego On sam jest głową. To ludzie są podzieleni między sobą w swych opiniach, w swych uprzedzeniach, sympatiach i antypatiach, w przychylności i wrogości. A Chrystus jest i pozostanie jeden, tak jak i Jego Kościół. Podzielenie wśród ludzi jest wielką trucizną dla wiary i dla życia Kościoła Chrystusowego. Podziały wśród ludzi, podzielenie, odstępstwo może się szminkować wszystkimi kolorami, a i tak nim pozostanie jako rana, którą może zaleczyć jedynie zwrócenie się ku Chrystusowi, nawrócenie serca ku Niemu, obecnemu w Kościele Świętym. Teraz, gdy staramy się przeżywać tę ważną prawdę: *Wierzę w Kościół Chrystusowy*, bądźmy dumni z naszej wiary w Pana Jezusa w Jego Kościele, który jest Jeden, Święty, Powszechny i Apostolski. Innego Kościoła nie ma, tak jak nie ma innego Chrystusa. Na pewno nasza wiara wymaga nieustannego pogłębiania, które

bynajmniej nie dokonuje się na drodze politycznych uzgodnień i manipulacji, ale otwarcia na słowo Boże, które jest żywe i skuteczne. Niech w naszych sercach, jak codzienna modlitwa, wciąż wybrzmiewają słowa: *O Panie Boże, dzięki Ci, żeś mi Kościoła otworzył drzwi, w nim żyć i umierać pragnę. [prob.]*

Bóg mój stał się moją siłą

Słowa proroka Izajasza są niezwykle osobiste i przekonujące: *Bóg mój stał się moją siłą*. Bo właściwie kim jest dla mnie Pan Bóg, jeśli rzeczywiście w Niego wierzę. Wielu ludzi poprzestaje na samym tylko wyznaniu albo raczej przyznaniu się do wiary: *Tak, jestem wierzący*. Owszem, to już jest bardzo wiele. Jednak czasami już nic za tym nie stoi. Wiara nie zawsze jest tą siłą napędzającą ludzkie istnienie. Są takie sklepy, po których pozostał już tylko sam szyld, a w środku jest pusto, nawet nie można tam wejść. To prawda, wiele zależy od nas samych. Wyjeżdżamy do pracy, szkoły, wcześniej rano, gdy jest ciemno, i wracamy wieczorem zmęczeni, gdy znowu jest już ciemno. A w sercu nosimy sprawy, które przynależą do innego świata, które wymagają szczególnej troski, osobiste, rodzinne: szkolne problemy dziecka, niepokój spowodowany własnym stanem zdrowia, zatroskanie o schorowanych rodziców, którymi nikt nie chce się zająć. A trzeba temu wszystkiemu zaradzić. I nie wystarczy powiedzieć: *Jakoś to będzie*. Nie wystarczy też tłumaczyć się, że nie mam czasu na to wszystko, że praca, że to jest ponad moje siły. W tym miejscu słowa proroka Izajasza zyskują swoje znaczenie dla naszego życia: *Bóg mój stał się moją siłą*. Słowa te wprowadzają nas w zupełnie nowy porządek, który nie przynależy do tego świata, który wykracza poza nasze możliwości, poza ludzką zapobiegliwość. Tutaj wiara staje się zawierzeniem. Tu powierzamy siebie i wszystko co mamy na naszej głowie Temu, od którego wszystko zależy. *Bóg mój stał*

się moją siłą. Jezu, ufam Tobie. [prob.]

Syn umiłowany

Na ostatniej stronie Listu zamieściłem *Testament duchowy* Benedykta XVI. Każde zdanie jest tutaj ważne; krótki i zwięzły zapis długiego, pięknego, bogatego życia, prostego i jakże wielkiego człowieka. Po przeczytaniu tego *Testamentu* można by powiedzieć: oto historia umiłowanego syna Kościoła, rozmiłowanego w Panu Jezusie. Tak krótko, a wydaje się, że wszystko tam jest, bo taki on był, jasny i spójny. Jest wdzięczność Bogu i rodzicom, wdzięczność za wszystko. Píše: *Z perspektywy czasu widzę i rozumiem, że nawet ciemne i męczące odcinki tej drogi służyły mojemu zbawieniu i że to w nich On mnie dobrze prowadził.* Jak bliskie nam są te słowa. Był tylko człowiekiem, który też, jak każdy z nas, się *potykał*, ale Bóg zawsze go podnosił, i zawsze na nowo dawał mu światło swego oblicza. Jak każdemu z nas, gdy tylko tego pragniemy. Chciałoby się powiedzieć: oto życie spełnione, życie umiłowanego syna Kościoła, od chrztu świętego do samej wieczności. Benedykt XVI kochał także piękno świata, piękno rodzinnych stron, gdzie się wychowywał, a także piękno Italii, zwłaszcza Rzymu, który był jego drugim domem. Nie sposób nie kochać piękna tego miasta (wiecznego) i tego cudownego kraju. Świat, z którego się wywodzimy, gdzie się wychowywaliśmy, jest piękny. Piękny jest świat, który możemy poznawać. Przecież tu się uświęcamy, tu podziwiamy cuda naszego Stwórcy. Dziękujemy Papieżowi za jego słowa zachęty i umocnienia: *Trwajcie mocno w wierze! Nie dajcie się zwieść!* Ojciec Święty, byłeś i pozostaniesz nam zawsze bliski, wspieraj nas z nieba. [prob.]